Rok 1. Kraków, poniedziałek 7 września 1936 r.

Torpeda

Gazeta dla wszystkich

5 groszy

Co porabia „truciciel z Zagłębia"?

Grzeszolski w Warszawie? -- List do prokuratora

Czy adwokat Hofmokl-Ostrowski będzie bronił Grzeszolskiego?

WARSZAWA, 5. 9. — W związku ze zbliżającym się terminem rozprawy apelacyjnej „truciciela z Zagłębia" dowiadujemy się, że w dniu wczorajszym Paweł Grzeszolski został przewieziony do Warszawy. Ze względów bezpieczeństwa, z polecenia prokuratury warszawskiej

GRZESZOLSKIEGO TRANSPORTOWANO POD B. SILNĄ ESKORTĄ.

Grzeszolski został osadzony w więzieniu na Mokotowie, w oddzielnej celi.

W dniu przybycia do więzienia w Warszawie, Grzeszolski wystosował natychmiast do naczelnika więzienia obszerny list, w którym prosi 1) o umożliwienie widzenia się z żoną — z domu Staciwińską, 2) o powiadomienie jego obrońcy — adw. Hofmokl - Ostrowskiego o jego przyjeździe do Warszawy, 3) o umożliwienie wglądu do akt sprawy, celem przypomnienia sobie niektórych szczegółów z rozprawy w sądzie w Sosnowcu, 4) o sprowadzenie lekarza, bowiem — według jego oświadczenia — czuje się niezdrów i 5) o zezwolenie na dostarczenie mu pism.

List „truciciela" został przesłany do prokuratury, celem aprobaty.

W ubiegłą środę bawił w Warszawie przedstawiciel powodu cywilnego —

ADW. PAWEŁEK.

W rozmowie z naszym sprawozdawcą oświadczył on, że dziś jeszcze nie jest wiadomy termin rozprawy, bowiem sprawa Grzeszolskiego nie była jeszcze na posiedzeniu niejawnem Sądu Apelacyjnego.

W kołach sądowych spodziewają się jednak, że posiedzenie to odbędzie się najpóźniej w nadchodzącą środę.

Referentem rozprawy apelacyjnej został mianowany sędzia dr. Kawczewski. Według oświadczenia sędziego referenta, rozprawa odbędzie się w pierwszych dniach listopada.

SPRAWA PAWŁA GRZESZOLSKIEGO

budzi w warszawskich kołach sądowych i adwokackich olbrzymie zainteresowanie. Zainteresowanie to daje się odczuć szczególnie wśród palestry warszawskiej, bowiem dziś jeszcze, wobec skazania obrońcy Grzeszolskiego — adw. Hofmokl-Ostrowskiego na karę więzienia, oraz pozbawienie praktyki adwokackiej, nie jest wiadomem czy, mimo wielkich nadziei tego znakomitego obrońcy, sąd apelacyjny uniewinni go, a tem samem, czy będzie on mógł osobiście popierać skargę apelacyjną Grzeszolskiego.

Rozprawa apelacyjna adw. Hofmokl Ostrowskiego odbędzie się w dniu 23 bm. i od decyzji wyroku apelacyjnego zależeć będzie dalszy bieg sprawy Grzeszolskiego, którego szanse ostatnio bardzo się zmniejszyły.

Krwawe walki w Hiszpanji

Masakra kobiet i dzieci

PARYŻ, 5. 9. — W związku z zajściami w Irunu korespondent Reutera podaje, że jedna z kolumn powstańczych atakująca Irun z brzegów rzeki Bidassoa w kierunku mostu międzynarodowego, dokonała straszliwej masakry kobiet, dzieci i członków milicji, usiłujących przejść przez otwarty przez władze francuskie most. Na tłum ten powstańcy otworzyli ogień. W Irunie każdy schwytany obrońca pozbawiony był natychmiast życia. Masakra w Irun grozą swą przewyższa masakrę w Badajoz.

Powstańcy atakują obecnie San Sebastian, którego położenie po upadku Irunu jest rozpaczliwe. Obroncom miasta brak amunicji.

MADRYT, 5. 9. — Pod przewodnictwem Prezydenta Azany odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, po którem premjer Giral oświadczył, iż ze wszystkich frontów otrzymał doskonałe wiadomości.

Ministerjum wojny ogłosiło komunikat, według które wojska rządowe znajdują się obecnie u bram m. Huesca. W Asturji oddziały rządowe rozproszyły kolumnę powstańczą. W następstwie walk w prowincji Badajoz, powstańcy zmuszeni zostali do odwrotu.

W Madrycie sytuacja nadal bez zmiany.

W Etramadurze lotnicy rządowi zestrzelili trzy samoloty powstańcze. Na froncie Guadarrama baterje rządowe zniszczyły kompletnie skład amunicji, umieszczony w Fuerto Leon.

W czasie walk zakończonych zwycięstwem wojsk rządowych pomiędzy Peguerinos a St. Raphael padło po stronie powstańców 300 ludzi, z których większość stanowili Arabowie.

Strajk

W FABRYCE ZIELENIEWSKIEGO W KRAKOWIE

Wczoraj wybuchł strajk okupacyjny w fabryce maszyn i wagonów Zieleniewskiego w Krakowie.

300 pracowników wstrzymało się do pracy

Strajkujący okupowali zabudownia fabryczne.

Robotnicy domagają się podwyżki płac w wysokości od 15 do 30 procent

Zwarjował

DOWIEDZIAWSZY SIĘ O ARESZTOWANIU BRATA

Przed niedawnym czasem aresztowany został w Katowicach kupiec **Izaak Schurz,** który wespół z bratem swoim **Dawidem** (Teatralna 8) sprzeniewierzył na szkodę hurtownika **Jakóba Markusa** z Podhajec płody rolne wartości 12.000 zł.

Dawid Schurz zbiegł i ukrył się w Podhajcach, gdzie na wieść o aresztowaniu brata zwarjował.

Ponieważ dochodzenia w tej sprawie zostały już zakończone, sędzia śledczy postanowił Izaaka Schurza wypuścić na wolną stopę po złożeniu kaucji w wysokości 2.000 zł.

Fałszowali

PROSZEK DO PRANIA

KATOWICE, 5.9 — Policja przytrzymała 45-letniego **Artura Eibenschutza z Bielska** (Jagiellońska 9) i **42-letniego Leibę Kuttnera z Chorzowa I** (Sobieskiego 14), którzy zajmowali się fabrykacją proszku do prania. „Fabrykanciarze" pakowali fałszowany proszek w sfałszowane torebki i pudełka firmy „Persill" S. A. w Bydgoszczy.

Ze Lwowa

NA GOŚCINNE WYSTĘPY DO KATOWIC

Onegdaj usiłowano dokonać włamania do mieszkania kupca Oskara Bergera w Katowicach (Jagiellońska 5), w chwili gdy ten przebywał w swoim składzie przy ul. Marjackiej. Zamieszkali obok sąsiedzi spostrzegli usiłowania włamywacza i zaalarmowali policję, która ujęła na gorącym uczynku Joska Abrahama Beera ze Lwowa, wielokrotnie notowanego złodzieja mieszkaniowego. Towarzysz jego, który stał na czatach, zdołał zbiec. Beera osadzono w areszcie policyjnym dla przeprowadzenia dalszych dochodzeń, co do innych wyczynów jego na bruku katowickim.

Przed pościgiem policji

uciekł z Katowic do Warszawy samolotem a ze stolicy usiłował umknąć samochodem

KATOWICE, 5.2 — W sobotę został przywieziony pod eskortą z Warszawy aresztowany tam przez policję Stanisław Stępień, który zdołał się wymknąć policji w Katowicach

Jak wiadomo Stanisław Stępień wespół ze swym bratem Tadeuszem, który został już przed kilku dniami aresztowany w Katowicach i osadzony w więzieniu, w podstępny sposób zdołali wyłudzić od restauratora Emanuela Rudzkiego 35.000 zł. na rzekome towarzystwo handlowe dla wymiany towarów z Portugalia.

W ostaniej chwili przed aresztowaniem Stanisław Stępień uciekł samolotem do Warszawy, gdzie zamieszkał w hotelu „Wiedeńskim" utrzymując jednak kontakt z Katowicami przez pewne osoby, które przywoziły mu wiadomości również samolotem.

Wobec zarządzonego pościgu policja warszawska wpadła rychło na jego trop i kiedy przybyli na miejsce wywiadowcy, by go aresztować, Stanisław Stępień, jak gdyby przeczuciem tknięty, w chwilę przedtem opuścił hotel i począł uciekać taksówką.

W pogoń za nim puścili się wywiadowcy drugą taksówką i zdołali go przytrzymać. W czasie przeprowadzonej u niego w hotelu rewizji, znaleziono różne obciążające go dowody, dowodzące pozatem udziału w aferze i osób z bruku stolicy.

Po przesłuchaniu u sędziego śledczego Sądu Okregowego w Katowicach, Stanisław Stępień został również osadzony w więzieniu.

Do późnej jesieni trwać będą roboty publiczne

Od Nowego Roku--nowy plan inwestycyjny

Według informacyj, ze źródeł miarodajnych, na terenie Ministerstwa Skarbu, specjalna komisja prowadzi obecnie prace nad ustaleniem szczegółowego planu inwestycyjnego na rok 1937. Do 31 grudnia 1936 rś będzie realizowany pierwszy plan inwestycyjny, uchwalony przez Radę Ministrów na początku br. Od tego terminu wkraczamy w fazę realizacji nowego, czteroletniego planu inwestycyjnego, który w pierwszym — 1937 roku przewiduje wydatkowanie 350 miljonów zł

Punktem wyjścia prac komisji są doświadczenia i wyniki osiągnięte do tychczas na odcinku inwestycyj i robót publicznych.

Jak obliczają źródła urzędowe, w ciągu 5 miesięcy rb., dzięki intensywnie prowadzonym robotom publicznym udało się zmniejszyć ilość zarejestrowanych bezrobotnych o około 50 proc.

Należy nadmienić, że Fundusz Pracy, który dotychczas wydatkował na finansowanie robót ze swych środków budżetowych przeszło 32 milj. zł. uzyskał ponadto do chwili obecnej przeszło 30 milj. zł. dotacyj skarbowych.

Dokonano więc dużego wysiłku finansowego w kierunku jak najliczniejszego zatrudnienia bezrobotnych na robotach publicznych

Ilość zatrudnionych na tych robotach tylko przez Fundusz Pracy wynosiła w dniu 29 sierpnia 164.105 robotników. W tym samym dniu w ewidencji poszukujących pracy było zarejestrowanych 270.766 robotników. Poziom zatrudnienia będzie utrzymany do późnej jesieni, a nawet uda się go jeszcze nieznacznie podnieść. Jedynie we wrześniu zatrudnienie na robotach publicznych w niektórych miejscowościach zostanie nieco zredukowane, ale pewna ilość bezrobotnych będzie przesunięta na sezonowe roboty rolne.

Jeżeli idzie o przemysł prywatny, który wchłonął większą niż w sezonie ubiegłym liczbę bezrobotnych, to wobec wyraźnych przejawów ożywienia produkcji, wyższego aniżeli normalnie — w październiku i listopadzie nie powinna wystąpić zbyt gwałtowna redukcja stanu zatrudnienia.

Skandal z pałacem W. F. i P. W.

w KIELCACH

W swoim czasie poruszaliśmy sprawę budowy stadjonu i domu sportowego w Kielcach, które wzniesione zostały kosztem kilku miljonów złotych. Koszt inwestyj jest zupełnie nie współmierny z wartością użytkową obiektu, gdyż Kielcom, mimo iż są miastem wojewódzkiem nie potrzebny jest tej miary stadjon, jakiego niema nawet Stolica.

Obecnie do olbrzymich kosztów budowy stadjonu dojdzie jeszcze prawdopodobnie półtora miljona złotych. Ten ostatni wydatek, zupełnie nieprzewidziany ma podłoże wprost sensacyjne.

Jak się okazuje wspaniały pałac W. F. oraz stadjon w Kielcach zbudowany został na obcym gruncie, będący własnością rosyjskiego arystokraty, księcia Szachowskiego, zamieszkałego w Paryżu, któremu trybunał międzynarodowy w Hadze przysądził ostatnio olbrzymie grunta.

Książę Szachowski zgadza się odstąpić Stowarzyszeniu „Dom W.F i P. W. im. Marszałka Józefa Piłsudskiego w Kielcach" swą własność za odszkodowaniem w wysokości półtora miljona złotych

Jak wybrnie Stowarzyszenie z przykrej sytuacji, w jakiej pozostawił ją książę Szachowski — pokaże przyszłość.

Spór Paderewskiego

Z WŁADZAMI PODATKOWEMI W AMERYCE

Z Nowego Jorku donoszą, że władze podatkowe w Stanach Zjedn. wyznaczyły Paderewskiemu o 4000 dolarów większe podatki, aniżeli mistrz płacił dotychczas. Paderewski zgłosił sprzeciw, lecz prawdopodobnie bezskutecznie.

Daremnie podkreślali zwolennicy Paderewskiego jego zasługi dla Stanów, przypominając, że wydał on na pomnik dla Wilsona w Poznaniu 60 tysięcy dolarów. Ministerstwo finansów uznało, że ten gest Paderewskiego był bardzo szlachetny, lecz mimo to wyznaczyło mu podatek podwyższony o 4000 dolarów, motywując nakaz tem, że Paderewski filmuje obecnie, co przynosi mu znaczne dochody.

„FUNDUSZ OBRONY MORSKIEJ musi być uważany za równoległy z FUNDUSZEM OBRONY NARODOWEJ: każdy, kto składa ofiarę na obronę morską, dopełnia tem samem obowiązku obywatelskiego względem Funduszu Obrony Narodowej".

(Z oświadczenia, złożonego w dniu 29.VI.1936 r. przez gen. dyw. K. Sosnkowskiego, Prezesa Zarządu FOM, w imieniu Prezesa Rady Ministrów).

ECHA

Ostrzeżenie

Synod biskupów polskich, obradował niedawno w Częstochowie ogłosił list pasterski do narodu, w którym ostrzega przed niebezpieczeństwem bolszewizmu.

W liście tym między innymi czytamy:

„Propaganda kierowana przez rękę komunizmu rosyjskiego już się rozpętała i u nas. Nie dosięga ona jeszcze świątyń, ani nie rzuca kapłanów na stos, bo to są już dojrzałe owoce posiewu piekieł. Ale wprawną ręką agtatora, omotującego i bałamucącego niekrytyczne umysły rzuca siejbę nienawiści religijnej i społecznej w dusze mas, szczególnie młodzieży. Truje ona i oślepia dusze, czyniąc je podatnem narzędziem planów swych i zamierzeń. A za tą propagandą wszędzie się wciska nierozdzielnie propaganda bezbożnictwa, tego nieodrodnego dziecka komunizmu.

I u nas też się już mówi głośno o t. zw. „Froncie Ludowym" skrojonym wedle wzorów z zagranicy, sprzymierzonych również, jak i gdzieindziej z masonerją. Front ten chyba w tem jednem usprawiedliwia swą nazwę „ludowy", że w planach jego tkwi oddanie ludu podobnie jak w Rosji w kajdany najsroższej moralnej, społecznej i politycznej niewoli.

Jak żyją i pracują krewni cara?

Jedni klepią biedę, inni żyją w dostatku

Podczas gdy w Europie niemal każdy emigrant rosyjski opowiada, że jest krewnym cara lub co najmniej księciem i b. generałem, w Ameryce arystokracja rosyjska zna się doskonale między sobą i stanowi grupę bardzo ekskluzywną, mimo, że utrzymuje się z własnej pracy.

Pierwszą rolę wśród reprezentantów dawnej arystokracji rosyjskiej odgrywa wielka księżna **Marja Pawłowa**, wnuczka cara Aleksandra II. Zajmuje ona skromne mieszkanko 3-pokojowe w najwytworniejszej dzielnicy Nowego Jorku, wygłasza przez radjo pouczające pogadanki o etykiecie i dobrych manierach, kieruje salonem kosmetycznym, atelier artystyczno - fotograficznem i pisuje dla wydawnictw magazynowych, małe nowelki i opowiadania.

Ks. Tatjana Abolcńska, niegdyś znana arystokratka na dworze carskim, otworzyła w r. 1929 skład robót ręcznych. W Paryżu prowadziła swego czasu salon mód pod firmą „Tao". **Ks. Aleksy Oboleński** kieruje rosyjskim chórem i jest znanym śpiewakiem, syn **Aleksy** jest urzędnikiem w fabryce tekstylnej w Orleanie

Należący do tej grupy arystokraci, niegdyś miljonerzy, utrzymują się z prowadzenia restauracji, z muzyki, z prelekcyj na uniwersytetach ludowych itp. **Książęta Gagarinowie**, niegdyś oficerowie gwardji, otworzyli szkołę jazdy konnej. Potomek **hr. Tołstoja** jest szoferem. Tylko nieliczni arystokraci rosyjscy, jak: **ks. Kapłanow, książęta Mdivani, ks. Sergjusz Oboleński** i inni pędzą wystawne życie dzięki małżeństwom z multimiljonerkami.

Opinja grafologa francuskiego

z charakteru pisma gen. Rydza-Smigłego

Cała prasa paryska pełna jest olbrzymich artykułów, poświęconych osobie gen. Rydza - Śmigłego i jego pobytowi we Francji. Artykuły te ozdobione są licznemi ilustracjami, które ukazują generalissimusa armji polskiej w rozmaitych momentach w Paryżu, w Reims, w Nancy itd.

W pośród obszernych szczegółów, dotyczących karjery wojskowej gen. Rydza - Śmigłego, jego obecnego stanowiska w Polsce, jego aktualnego pobytu na ziemi francuskiej itd., zamieścił paryski „Intransigeant" interesujący artykulik dotyczący pisma naczelnego wodza armii polskiej. W artykuliku tym czytamy co następuje:

„W wagonie restauracyjnym specjalnego pociągu, który wiózł gen. Rydza - Śmigłego z Polski do Paryża, do stojnik polski musiał, ulegając prośbom tych i owych towarzyszy podróży, kreślić swój podpis i dedykację na... jadłospisach restauracji pociągowej Pod koniec obiadu jeden z naszych kolegów, który w chwilach wolnych od pracy zawodowej jest również grafologiem, podał swoim sąsiadom do wiadomości wynik studjum, przeprowadzonego nad pismem polskiego gościa.

— Wódz armji polskiej — powiedział nam ów dziennikarz - grafolog — odznacza się wielką jasnością bystrością umysłu (rys charakterystyczny, który cechuje zawsze wszystkich wielkich dowódców wojskowych, jak np. Joffrea, Focha. lub Marszałka Petain). Gen. Rydz-Śmigły pełen jest energji, pozbawionej jednak brutalności... Jest on z natury małomówny, powściągliwy, a zdolny do dużej serdeczności...

— A jakie są jego wady? — zapytał ktoś ciekawy

— Wady? Te, któremi odznaczają się wszyscy ludzie o typowym temperamencie wodzów wojskowych: może trochę dumny, i w każdym razie najwyższe poczucie swej władzy..

Czy są to jednak wady? — zapytuje „L'Intransigeant" — w epoce, w której tylu ludziom zarzuca się właśnie ich bezsilność, brak energji, brak silnej reki?"

Przez cztery lata

ŻYŁA Z IGŁĄ W SERCU

Znany chirurg węgierski prof. Lajos Schmidt w Debreczynie dokonał niezwykłej operacji serca. Jego pacjentka miała przez 4 lata igłę wbitą w mięsień sercowy. W roku 1932 uległa owa kobieta wypadkowi automobilowemu, Nieszczęśliwy wypadek zdarzył, że tkwiąca w bluzce igła, wbiła się w serce. Mimo dotkliwych bólów nie mogła się zdecydować owa pacjentka na operację w obawie, że przypłaci to życiem. Ostatnio wystąpiły jednak pewne komplikacje i operacja stała się nieunikniona. Prof. Schmidt wyjął szczęśliwie igłę z serca młodej kobiety, której stan jest zupełnie zadawalający

Bójka Stalinowców

Z TROCKISTAMI W WILNIE

Z okazji dnia młodzieży komunistycznej próbowano w Wilnie urządzić demonstrację. Wszelkie jednak próby spełzły na niczem. Doszło jedynie do bójki na pięści między zwolennikami Stalina i Trockiego.

Torpeda dnia

WYZYSK ROBOTNIKA

Pisaliśmy nedawno o rozpaczliwej sytuacji szerokch rzesz robotniczych, których zarobki nie stoją w żadnym stosunku do najkonieczniejszych potrzeb życiowych. Jednocześnie z wyzyskiem materjalnym robotnika w przemyśle naszym istnieje również i wyzysk zdrowia i sił robotnika. Na tym odcinku panują u nas stosunki fatalne.

Podczas kiedy jedną część robotników wyrzuca się z pracy, to pozostałym nakazuje się, na oczach i za wiedzą władz pracować po 16, 12 i 10 godzin dziennie. Równocześnie z ograniczeniem ilości dni pracy do 3 dni w tygodniu lub 10 — 12 dni w miesiącu przedłuża się tym samym robotnkiom dzienny czas pracy do 9, 10, 12, a nawet 16 godzin.

W górnictwie węglowem, mimo ciągłych zwolnień robotników, mimo 3 i 4-miesięcznych urlopów turnusowych i masowych świętówek przedłużenie czasu pracy ponad ustawową normę, stało się zasadą i regułą. W Zagłębiu Dabrowskiem i Krakowskiem pracują górnicy — i to za zgodą władz — w zasadzie nie 8, lecz 9 i więcej godzin dziennie. O ustawowe płatne urlopy trzeba się ciagle procesować, ciągle drogą strajków wymuszać na przedsiębiorstwach udzielanie ustawą zagwarantowanych robotnikom urlopów

A przecież poza tem, że tego rodzaju stosunki są ohydnem wyzyskiwaniem sił i zdrowia robotnika, to ze sprawą tą łaczy się jeszcze kwestia bezrobocia. Wiadomo bowiem, że gdyby ustawy o urlopach i o czasie pracy były ściśle wykonywane, to skromnie obliczając, około 150 tysięcy bezrobotnych mogłoby zaraz znaleźć w przemyśle i handlu prace i utrzymanie. Dopilnowanie wykonania przepisów ustawy górniczej przez urzedy górnicze w kopalnach, zapobiegłoby nietylko rabunkowej gospodarce i zastraszającym rozmiarom nieszczęśliwych wypadków przy pracy, ale zmusiłoby przedsiębiorców do zatrudnienia conajmniej 30 tysięcy więcej robotników w górnictwie.

Jest to sprawa pierwszorzednego znaczenia nietylko dla szerokich rzesz robotniczych lecz i dla Państwa.

Tajemnice obyczajów zwierząt

Dlaczego czerwony kolor drażni byka, a słoń boi się białego konia

Przypisywanie naszym czworonożnym czy skrzydlatym towarzyszom i domownikom ludzkich odczuć i myśli prowadzi do błędnych wyobrażeń.

Słynny jest tutaj przykład, przytoczony ze znakomitego Brehma przez prof. Zella. Brehm, mianowicie stwierdziwszy, że kret posiada (mimo, że życie spędza pod ziemią) już dostatecznie rozwinięty wzrok, przytacza wiersz, w którym entuzjastyczny poeta przypisuje kretowi zdolność zachwycania się gwiazdami. Z tego tytułu Zell protestuje przeciw przypisywaniu zwierzętom zdolności odczuwania jakich nie posiadają nawet plemiona pierwotne, które, jak wiadomo, są nie czułe na piękno przyrody, a i w Europie pierwszy Petrarka szukał pięknych widoków.

Aby należycie pojmować zwierzęta, należy znać się na ich odrębnościach i osobliwościach. Więc, gdy chodzi np. o powyższy przykład z kretem, należy rozumieć, że kretowi, żyjącemu pod ziemią, na nic nie przydałyby się dobre oczy, ale zato zginąłby on, gdyby nie posiadał szczególnie rozwiniętego zmysłu czucia. Możnaby tak wypowiedzieć tok „rozumowań" kreta: „Paradni i biedni są ci ludzie, pozbawieni czułego nosa! Czy mają oni pojęcie o tem, jak smakuje tłusta dżdżownica? I co im wogóle bez tego przyjdzie z ich nędznego bytowania!..."

SZLACHETNY „PAN Z WIELKĄ GŁOWĄ"

W dużej mierze naiwne jest również przypisywanie zwierzętom cech moralności ludzkiej. Opowiadają np., że grzechotnik amerykański po to czyni hałas grzechotką ogona, żeby spłoszyć swoje ofiary. Podobne naiwności wypowiadane były i są o lwach przez Arabów. „Po to ryczy pan z wielką głową, aby ostrzec wszystkie zwierzęta i aby im dać czas na usunięcie się mu z drogi" — tłumaczą Beduini, ale oczywiście, podobne tłumaczenie jest nieprawdopodobne, i rację ma uczony niemiecki Zell, gdy twierdzi, że zarówno grzechotnik, jak i lew odzywają się w sposób, pełen grozy, poto, aby narazić zwierzęta i zmusić je do opuszczenia kryjówki; przestraszone łatwiej im upolować. Gdy lew, np., dojrzy zwierzęta domowe, zamknięte w kraalu lub otoczone zeribą, zaczyna ryczeć, bo liczy na to, że przerażone zwierzęta obalą ogrodzenie i staną się zdobyczą dla napastnika.

AUTOMATYZMY

O braku rozumu u zwierząt świadczyć mają rzekomo ich „niemądre" przyzwyczajenia i osobliwości postępowania zgoła niczem rzekomo nieusprawiedliwione

Weźmy choćby przykład pierwszego lepszego pieska naszego, gdy się układa do snu. Nie położy się on wprost, ale najpierw każdy obróci się kilka razy (nawet na kanapie) wkółko, a potem dopiero zwinie się w kłębek do snu.

Co za idiotyzm! — wzrusza ramionami niejeden.

Innym podobnym przykładem niezwyczajności postępowania i pewnej zbyteczności, jest zwyczaj naszych psów i kotów zagrzebywania swych ekskrementów.

Znany jest również od wieków zapalczywy zwyczaj byków napadania na wszelkie przedmioty czerwone, bez najmniejszej „rozumnej" podstawy, ale wszystko w przyrodzie ma swoje głębokie przyczyny.

ECHA PRAWIEKÓW

Więc mamy we wszystkich powyższych wypadkach — przykład t. zw. automatyzmu, czyli stosowania pewnych rozumnych i uzaasdnionych ongiś, w pewnych określonych stosunkach — czynności dziś, w warunkach najzupełniej ich już nie wymagających, a stosowanych przez wdrożenie się do nich, przez przyzwyczajenie się do nich, przez przyzwyczajenie długoletnie osobiste, albo przez odziedziczenie pewnych form postępowania po przodkach, często bardzo odległych.

Weźmy naszych Burków i Azorków układających się do snu. Mamy tu, oczywiście, wspomnienie czasów, gdy praojcowie naszego domowego psa, nim ułożyli się do snu, musieli z gęstej trawie wygnieść sobie legowisko i wypłoszyć z niego wszelkie jadowite gady. Mogły to osiągnąć tylko przez kilkakrotne okręcenie się wkółko. Pokolenia całe czyniły to codziennie, i nasz Fikuś czyni to do dzisiaj, prawem automatyzmu odziedziczonego.

BYK I KOLOR CZERWONY

Trudniej sięgnąć w prawiek dla wytłumaczenia nienawiści byków i wogóle rogatego bydła, do koloru czerwonego, ale tu mamy i rozumowanie i współczesne Indje.

Rozumowanie mówi, że widocznie w przeszłości otchłannej wieków musiał istnieć drapieżnik jasnego, zbliżonego do czerwieni, czy czerwonego koloru, który okropnie dał się we znaki rogatemu bydłu i zmuszał je do nieustającej walki w obronie życia, bo ciekawe, że bydło rogate walczy z kolorem czerwonym, napada nań, a w Indjach dzisiejszych mamy częste przykłady walki bawołów indyjskich z czerwonoskórym tygrysem.

„GROZA BIAŁEGO KONIA"

Liczni podróżni po Afryce stwierdzają, że zwierzęta o grubej skórze, jak nosorożce lub słonie, panicznie boją się i wpadają w wyjątkową wściekłość, widząc białego konia, a Brehm opowiada, jak pewnego razu był świadkiem w ogrodzie zoologicznym, nagłego przerażenia słonia, który właśnie najdobroduszniej zabawiał publiczność różnemi „kawałami", aby zdobyć smakowite kąski.

„Aha! Zobaczył pewnie białego konia!" — odrzekł na zapytanie Brehma dozorca, znający dobrze swego pupilka. I rzeczywiście, właśnie przejechał powóz w białe konie — powiada uczony

DOLORES

ZDRADA I ZEMSTA

— Do czarta! — krzyknął — co wy tu robicie?

Wydobył szpadę z pochwy. Ze ścieżki wyłoniło się sześciu uzbrojonych ludzi, o walce lub ucieczce nie mogło być mowy.

— Kapitanie — odezwałem się — jesteśmy podróżnymi... Francuzami... zabłądziliśmy w górach...

— Wasze paszporty? spytał krótko

— Nie mamy.

— Związać ich! — zwrócił się do swych żołnierzy — i skierował się ku drzwiom. Dolores słysząc rozmowę podeszła tymczasem ku drzwiom. Zaledwie dostrzegła uniform Karlisty, zmieniła się do niepoznania. Oczy jej ciskały błyskawice; jak lwica skoczyła i zasłaniając sobą Juana, który ukazał się za nią, krzyknęła ze wściekłością:

— Precz! ty nędzniku, ty bandyto! Póki ja żyję, nie dotkniesz palcem nawet mego męża!

Kapitan stał przez chwile jakby oszołomiony jej pięknością. — Odzyskał jednak prędko zimną krew; odpiął pas i zamierzał skrępować nim młodą kobietę. Juan d'Estrella rzucił się jej na ratunek; w ciągu paru sekund jednak leżał już na ziemi, powalony, bezsilny, pilnowany przez paru żołnierzy. Nastała chwila śmiertelnej ciszy, którą przerwał dowódca.

— Juanie d'Estrella — odezwał się zimnym głosem — uciekłeś z wojska. Jako dezerter zginiesz. A wy, coście mu pomagali, kimkolwiek jesteście, zapłacicie za to waszemi głowami.

Dziwna rzecz, zapowiedź ta nie zrobiła na mnie silniejszego wrażenia. Myślałem tylko o Juanie i jego żonie. Dolores, pod strażą dwóch żołnierzy, stała jak oszołomiona, nieprzytomna z bólu. Juana wyprowadzono na mały placyk przed chatką.

— Słuchaj — zwrócił się do niego kapitan — daję ci jeszcze jedna możliwość ratunku. Masz zejść na dół po tej ścieżce; będziemy strzelać do ciebie w biegu, jak do lisa. Jeżeli nie zabijemy cię, zanim zbiegniesz na dół, będziesz wolny!

Juan nic nie odpowiedział. Tymczasem żołnierze porozstawiali się naokoło, z bronią gotową do strzału.

— No, uciekaj! — naglił go kapitan.

— Pozwólcie mi przynajmniej uściskać jeszcze mą żonę! — szepnął.

— Uciekaj, mówię! — powtórzył kapitan, popychając go ku ścieżce.

Dezerter przeżegnał się, skinął ręką żonie na pożegnanie i ruszył w drogę. Zaledwie ubiegł kilka metrów, huknęły wystrzały... kapelusz zerwały mu kule... ale Juan biegł śpiesznie dalej.

— Niedołęgi —krzyknął kapitan— Gotów nam uciec!

Chwycił szybko karabin, mierzył długo... huknął strzał i Juan d'Estrella, śmiertelnie ranny runął na ziemię... ciało staczało się po głazach, aż wreszcie spadło potrzaskane na sam dół.

Patrzyliśmy pełni grozy na tę okrutną scenę.

W tem znienacka huknął głośny strzał z tyłu za nami. Dolores, o której strażnicy na chwilę zapomnieli, z dymiącym rewolwerem w ręku, stała tryumfująca nad leżącym na ziemi kapitanem. Celnym strzałem roztrzaskała mu głowę. A nim żołnierze opamiętali się i zdążyli obezwładnić ją, przyłożyła lufę rewolweru do skroni i z obłędnym śmiechem pociągnęła za cyngiel.

Z przerażenia straciłem przytomność.

* * *

Obudziłem się w jakiejś komórce ciasnej.

— Gdzie jestem? spytałem wchodzącego żołnierza.

— W obozie Karlistów — odparł. I wyszedł, zostawiając mię samego.

W parę godzin później zaprowadzono mię wraz z przeciwnikiem G. przed generała. Porządny to był człowiek, trzeba mu to przyznać. Wypytał nas szczegółowo o wszystko i kazał odstawić pod eskortą do granicy. Nazajutrz wieczór znalazłem się już spowrotem w Bagneres de Luchon.

Ale od tego czasu, ilekroć słyszę o wojnie, przed oczyma staje mi ta piękna twarz Dolores, roztrzaskana kulą, to ciało młodego dezertera, staczające się po głazach do przepaści — i owa poświata księżyca, oświetlająca ów okrutny dramat.

KONIEC.

WIADOMOŚCI Z KRAKOWA

Torpeda

WRZESIEŃ 6 Niedziela	Dziś: Zacharjasza Jutro: Jana

TEATR, EKRAN, ESTRADA.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Niedziela: „Krakowiacy i górale".
Poniedziałek: „Poławiacze pereł".

TEATR BAGATELA.

„Brunetki czy blondynki"

REPERTUAR KIN

Adria: Film plastyczny i „Krwawe perły"
Apollo: „Mały buntownik".
Atlantic: „Mały Król" i „Straszny dwór"
Promień: „Nie zapomnij o mnie".
Stella: „Panienka z poste-restante".
Sztuka: „Ucieczka ku szczęściu".
Świt: „Tajemnica panny Brinks"
Uciecha: „Fredek uszczęśliwia świat".
Wanda „Błękitna Parada".
Zorza: „Szalony porucznik".
Bagatela: „Dziewczę z Budapesztu" i rewja „Blondynki czy brunetki".
Dom Żołnierza: „Imperatorowa".

Wystawa fotografij

MARSZ. JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO

oraz wystawa rysunków artysty malarza Franciszka Jaźwieckiego, mieszcząca się w salach Muzeum Przemysłowego, ul. Smoleńsk 9, będzie otwarta jedynie do dnia 15 września br.

Wszyscy, którzy z jakichbądź powodów nie zdążyli jeszcze zwiedzić wystawy, niewątpliwie to uczynią, przyczyniając się tem samem do powiększenia funduszów Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej.

Bezpłatny dział grafologiczny

DLA CZYTELNIKÓW „TORPEDY"

Przynosimy dzisiaj naszym Czytelniczkom i Czytelnikom miłą niespodziankę. Mianowicie otwieramy bezpłatny dział grafologiczny.

Każdy Czytelnik, który nadeśle nam pismo odręczne, **otrzyma bezpłatną analizę grafologiczną.**

Ocena charakterów ukazywać się będzie pod przybraną szyfrą na łamach naszej gazety.

Zatem jeśli chcesz poznać swój charakter, wady, zalety i skłonności swoich najbliższych, znajomych, narzeczonego, czy narzeczonej, krewnych i ludzi z którymi pozostajesz w stosunkach handlowych — nadeślij nam **kilka zdań, pisanych atramentem,** a otrzymasz bezpłatną analizę, opracowaną na podstawach naukowych przez wybitnego znawcę tej gałęzi nauki, którego zdołaliśmy pozyskać do współpracy. Do listu należy dołączyć tylko kupon, wycięty z „Torpedy"

KUPON
BEZPŁATNEJ PORADY GRAFOLOGICZNEJ

Makabryczna tragedja rodzinna w Krakowie

Widmo nędzy pchnęło matkę i syna w objęcia śmierci

(hl) Świat żyje pod obuchem kryzysu. Widmo nędzy i głodu zagląda tysiącom ludzi w oczy. Są jednostki odporne, i w nadziei lepszej przyszłości „pchają biedę naprzód". Są jednak i ludzie słabi. Nie mają na tyle silnej woli by pogodzić się z losem. Jedyne wyjście widzą w śmierci.

Taka makabryczna tragedja rodzinna rozegrała się w Krakowie.

Przy ulicy św. Gertrudy 27 mieszkała smagana okrutnym losem matka z synem. Ona Staruszka, on 20-letni młodzieniec, bezrobotny. Zamieszkiwali jako sublokatorzy skromniutką izbę, lecz i tego nie byli w stanie opłacić. Groziła im utrata dachu nad głową. W dodatku nieraz pustki wyzierały z garnków.

Zabrakło im siły do dalszej walki. I oto smutny epilog tragedji.

Z izby swojej przy ul. Gertrudy wydalił się jeszcze dnia 30 ub. m. ów młodzieniec nazwiskiem Adam Sewerniak. Upłynęło kilka dni. Ślad po Adamie zaginął. Dopiero wczoraj znaleziono nad brzegiem Wisły płaszcz. W kieszeni płaszcza była kartka z napisem: „Nazywam się Adam Sewerniak, o mojej śmierci zawiadomcie matkę, dłużej nie mogłem wytrzymać".

Lakoniczny napis, lecz jakże wymowny...

Niejaka Julja Słomik zgłosiła się w komisarjacie i zeznała, że widziała nawet Adama Sewernika w Wiśle lecz sądziła, że tenże zażywa kąpieli w rzece.

Jeden akt tragedji skończony...

Na wieść o tragicznym zgonie syna, serce matki nie wytrzymało. Zamknęła się wczoraj w swej izdebce. Gdy domownicy wyważyli drzwi i wtargnęli do wnętrza, przedstawił im się mrożący krew w żyłach widok.

Staruszka leżała na podłodze, pławiąc się we krwi. Z obu rąk obficie sączyła się krew. Czarna od brudu pościel, zabarwiła się szkarłatnym kolorem. Opodal leżał nóż — narzędzie, którem nieszczęśliwa kobieta przecięła sobie żyły u obu rąk.

W tej chwili leży w szpitalu. Czy lekarze zdołają uratować jej życie?

WIELKI KONKURS „TORPEDY"
Z CENNEMI NAGRODAMI!

Przygotowujemy dla naszych Czytelników miłą i pożyteczną niespodziankę.

W najbliższych dniach urządzamy WIELKI KONKURS, na który przeznaczyliśmy

szereg cennych nagród

Nagrody otrzymać może każdy Czytelnik „Torpedy", który uważnie i regularnie czytać będzie nasze pismo

UWAGA WIĘC! Czytajcie uważnie, „Torpedę", za co zostaniecie sowicie wynagrodzeni!

Doboszyński oskarżony będzie o zbrodnię stanu?

(hl) W sprawie przywódcy Doboszyńskiego śledztwo prowadzone jest w szybkiem tempie. W przyszłym tygodniu odbędzie się już rozprawa przeciw oskarżonym o ukrywanie Doboszyńskiego przed pościgiem policji.

Według pogłosek inż. Doboszyński odpowiadać będzie również za zbrodnię stanu z artykułu, który mówi o utworzeniu lub braniu udziału w bezprawnym związku zbrojnym. Najwyższa kara jaką przewiduje kodeks za to przestępstwo wynosi 5 lat więzienia.

W najbliższym czasie okaże się, czy wersje te polegają na prawdzie.

Ulgi dla właścicieli taksówek

Ukazało się rozporządzenie Rady Ministrów w sprawie ulg w opłatach na rzecz państwowego funduszu drogowego, od niektórych pojazdów mechanicznych.

Ulgi te dotyczą w szczególności taksówek, wobec czego właściciele taksówek, mający miejsce stałego postoju w Krakowie, winni się zgłosić, począwszy od 1 września rb. w Urzędzie Wojewódzkim.

Właściciele taksówek z terenu województwa winni dołączyć do dowodu rejestracyjnego odcinki czeków P. K.O., stwierdzające uiszczenie opłat od 1 kwietnia rb. Do innych pojazdów, oprócz taksówek ulgi dotyczą tylko zaległych opłat z lat budżetowych 1931-32 i 1932-33 i przyznane będą w ten sposób, że osoby, które do dnia 1 października rb. uiszczą za okresy wymiarowe powyższych lat budżetowych conajmniej 50 proc. wymierzonych opłat, będą mogły uzyskać zwolnienie od opłaty reszty należności wraz z procentami zwłoki.

Dla otrzymania tych ulg właściciele powinni wnieść podania do Województwa w Krakowie i wymienić markę pojazdu, numer rejestracyjny i kwotę zaległej opłaty. Podania te nie podlegają opłacie stemplowej.

Zawodowy Związek

MASZYNISTÓW KOLEJOWYCH W KRAKOWIE,

odbył zebranie w obronie dawnego systemu wynagrodzeń za pracę. Na zebraniu tem maszyniści wystąpili przeciwko nowemu wprowadzonemu na próbę systemowi płac, odbierającemu wynagrodzenie t. zw. godz.-klm. Tym systemem wynagrodzenia czują się maszyniści pokrzywdzeni, to też władze związku rozpoczną w ministerstwie komunikacji starania o przywrócenie dawnego systemu wynagrodzeń

Wielka burza

NAD KRAKOWEM

Wczoraj w godzinach rannych przeszła nad Krakowem wielka burza. Na Krowodrzy uderzył piorun w jeden z domów. Burza poczyniła poważne szkody w drzewostanie.

Libacja włamywaczy

W SZYNKU

(hl) Ubiegłej nocy szajka włamywaczy dostała się do mieszczącej się w centrum miasta przy ul. Siennej 10 restauracji Wojtusika. Do wnętrza dostali się w ten sposób, że od tyłu wygięli kraty okienne przy pomocy lewarka samochodowego.

Po ogołoceniu restauracji, włamywacze urządzili sobie w restauracji suta libację i... zostali przez przechodzącego posterunkowego nakryci.

Wszystkich aresztowano Są to: Żbik, Żurek i Pedras.

Zuchwałe włamanie

W BIAŁY DZIEŃ W KRAKOWIE

Wczoraj w biały dzień, bo w samo południe nieznany sprawca, korzystając z pory obiadowej, wyłamał drzwi sklepu Feli Rauchwerger przy ul. Wiślnej 4 i wyniósł stamtąd biżuterję oraz gotówkę. wyrządzając szkodę na 700 zł.

Krzeszowice piszą...

Zgromadzenie L.O.P.P. odbędzie się 14 bm. w sali posiedzeń Zarządu miejskiego. Na porządku dziennym m. in. wybór członków zarządu i 2 zastępców.

Trzebinia pisze...

Ofiary na F.O.N. — Na zgromadzeniu obywatelskiem w Młoszowie uchwalono zaofiarować na FON. po 2 kg. żyta lub owsa z jednej morgi gruntu

Gdy się rozpoczął nowy rok szkolny...

Setki tysięcy młodzieży na ławach szkolnych

Troski rodziców -- Nowe podręczniki i mundury

Z dniem 3 września rozpoczęty zo stał nowy rok szkolny. W dniu tym do mozolnej pracy przystąpiło blisko 5 miljonów dzieci w szkołach powsze chnych, oraz przeszło 230 tysięcy ucz niów i uczenic w szkołach średnich.

Według danych statystycznych, przeszło 650 tysięcy dzieci przekroczy ło po raz pierwszy progi szkoły po- wszechnej, natomiast około 100-ty- sięczna rzesza młodzieży rozpoczęła na ukę w przepełnionych po brzegi zakła dach średnich i zawodowych.

W PIERWSZYCH DNIACH ROKU SZKOLNEGO,

wobec rozporządzenia o zastosowaniu nowych podręczników naukowych, go dziny lekcyjny upływają zazwyczaj na omawianiu tych podręczników, oraz na układaniu planu i rozkładu lekcji.

Na salach jest gwarno — nie znać tu jeszcze rygoru. Wykładowcy śmie- ją się i rozmawiają z uczniami po przy jacielsku. Następują poznawania się świeżo promowanych z „drugorocz- niakami" — słowem, niemal „bezkró- lewie.

Również i na pobliskich ulicach za znaczył się ruch wzmożony. Wszędzie widać kręcących się uczniaków opako wanych staremi książkami i nawołu- jących do kupowania u nich za „tanio chę".

Z nowym rokiem szkolnym nastały dla rodziców i opiekunów kształcącej się młodzieży nowe troski.

W myśl rozporządzenia Ministra W. R. i O. P. znalazły w szkołach zasto- sowanie

NOWE PODRĘCZNIKI SZKOLNE.

Właśnie te podręczniki są wielką tro ską rodziców. Wobec szczupłych bud- żetów, świeże wydatki dotkliwie dają się we znaki rodziców.

Wprawdzie władze szkolne, wobec wielkich nakładów podręczników z ro ku ubiegłego oświadczyły, że będą o- ne ważne i w roku bieżącym — aż do wyczerpania, niemniej jednak wśród ogólnej liczby podręczników, około 35 procent jest zmienionych i zacho- dzi bezwzględna konieczność zakupie- nia tychże.

Drugą, również b. poważną troską rodziców jest nowe rozporządzenie ku- ratorjów szkolnych, odnoszących się do

OBOWIĄZKU NOSZENIA PEŁNE- GO UMUNDUROWANIA

przez uczniów szkół średnich, według ustalonych wzorów.

Rozporządzenie to niewątpliwie po- siada wiele stron dobrych. Mundur nietylko nadaje powagę, ale zmusza niejako ucznia do należytego zachowy wania się zarówno w domu, jak i na ulicy. Umundurowany uczeń bardziej przestrzega regulamin uczniowski, o- raz wszelkie zarządzenia szkolne ani- żeli uczeń, który jest częściowo umun durowany. W latach ubiegłych wpraw dzie obowiązywało pełne umunduro- wanie, jednak nie było ono przymu- sem. Uczniowie więc po większej czę- ści nosili tylko czapki i tarcze z nu- merkami danych gimnazjów. Nowe rozporządzenia więc są dla rodziców nowemi wydatkami, których, niestety nie da się uniknąć.

Wesoła Lwowska Fala

Wesoła Lwowska Fala, która przez sierpień korzystała z zasłużonych wywczasów letnich, powróciła do Lwowa z nowym zasobem zdrowia i humoru. Opaleni na bronzowo, pełni wigoru wesołofalowcy przedstawia się radjosłuchaczom w niedzielę, dnia 6 wrzesnia o godz. 21.00 w audycji pt. „Po remoncie otwieramy" pióra Wiktora Budzyńskiego z muzyką Zbigniewa Lipczyńskiego.

PROGRAM RADJOWY

NIEDZIELA 6 WRZEŚNIA 1936 R.

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Nie opuszczaj nas". 8.03 Audycja dla wsi. 8.45 Dziennik poranny. 8.55 Program na dzisiaj. 9.00 Pły- ty. 9.45 Transmisji uroczystego nabożeństwa z Chełma z okazji „Święta Ziemi Chełm- skiej". 11.45 Warszawa widziana przez ka- Szwajcer. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Kra kowa. 12.03 Koncert w wyk. Małej Ork. P. R. 13.00 Przemówienie prezydenta m. st. Warszawy St. Starzyńskiego z okazji „Ty- godnia Warszawy. 13.15 Jak to było — a jak to będzie w Warszawie — obrazki ra- djowe z muzyką i piosenkami. 14.30 Au- dycja dla wsi. 15.00 Koncert reklamowy. — 15.30 Płyty. 16.10 Zygmunt Noskowski: Gra jek wędrowny. Suita mazurów w wyk. po- dwójnego kwartetu wokalnego P. R. 16.30 Reportaż z życia. 17.00 Koncert w wyk. Tria Salonowego P. R. 18.00 Premjera słu- chowiska p. t. „Polskie katakumby" we- dług powieści Stefana Żeromskiego „Uroda życia". 18.30 1000 taktów muzyki — wyko na zespół St. Rachonia. 19.30 Koncert w wy konaniu zespołu harmonistów Wł. Kaczyń skiego z udziałem W. Kaźmierczaka gadki ludowe. 20.05 Pieśni ludowe odśpewają: A. Szlemińska i M. Janowski. 20.25 Co czy- tać?. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dzien nik wieczorny. 1.00 Na wesołej lwowskiej fali p. t. „Po remoncie otwieramy". 21.30 Recital fortepianowy. 22.00 Transmisja z uroczystości jubileuszowych 50-lecia Warsz. Tow. cyklistów. 22.15 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R. 22.25 Muzy- ka salonowa w wyk. kwartetu rozgłośni kra kowskiej. 23.00 Płyty.

Z serca do serca

Nie traćmy nadziei

Kochany Dziaduniu!

Czytając tyle listów pisanych do Ciebie — Dziaduniu — przez ludzi cierpiących „sercowo", ośmielam się i ja napisać to, co mi leży na sercu.

Jedynie co mnie boli, to to, że jestem sam i, prócz matki nikt więcej mnie nie ko- cha. A ja tak pragnę miłości i serca odda- nego....

Niestety, warunki moje są takie, że nie pozwalają mi się żenić. ie chcę więc za- wracać głowy panienkom, gdyż w razie o- żenku nie dałbym jej odpowiedniego utrzy- mania. A jednak jakże gorąco pragnę mieć żonę i dzieci! Czuję, że kochałbym swoje maleństwa bardzo, lecz na drodze urzeczy- wistnienia moich marzeń stoi uparcie brak pracy i środków, jakie konieczne są dla zabezpieczenia dzieciom bytu.

Powiedz sam, Dziaduniu, czy mam z bó- lem serca patrzeć na ojców pieszczących swe małe pociechy, czy dla mnie — bezrobotne- go nie zaświta jasny pogodny dzień. Czy dlatego, że jestem bez pracy, muszę wyzbyć się życiowych radości, któremi przecież Bóg zarówno bogatych jak i biednych ob- darzył?

Zamieść — Dziaduniu — ten list w „Tor- pedzie", a może która z pań po przeczyta- niu go napisze do mnie i może kiedyś sta- nie się to o czem marzę.

Michałko.

Proszę Pana! Mocno Panu współczuję, gdyż rozumię Pana tęsknotę.

Z treści listu wnoszę, że jest Pan do- brym człowiekiem i że posiada Pan dużo walorów na dobrego męża i ojca.

Szkoda wielka, że nie posiada Pan od- powiedniej posady, bowiem z tak wielkim zasobem uczucia miłości, mógłby Pan uczy- nić szczęśliwą niejedną pannę, która rów- nież, jak i Pan marzą o przytulnym gniazdku rodzinnem.

Brak pracy, ewentualnie niepewność u- trzymania się na dotychczasowej posadzie, jest właśnie dla setek i tysięcy mężczyzn tem groźnem „memento", które każe z re- zerwą odnosić się do zawierania związku małżeńskiego. Stanowisko to, zdaniem mo- jem jest słuszne, bowiem unikają tak mężczyźni jak i kobiety wiele przykrości i rozczarowania.

Nie należy jedak tracić nadziei, tak sta- le nie będzie. Napewno znajdzie Pan pra- cę i zarobek, a wówczas będzie Pan mógł poślubić wybraną przez siebie kobietę.

Dobry Dziadunio.

Codzienna nowelka „Torpedy"

Teściowa

Genowefa Okuliczowa siedziała w fote- lu przybita, rzucając wylęknione spojrze- nia wokoło, jak gdyby chciała przekonać się, czy nie była igraszką koszmarnego snu przypadkiem.

Czy nie trzymała w drżących palcach za gadkowego listu Jerzego? Tych kilkunastu tragicznych wierszy, które spadły na nią jak grom z jasnego nieba?

Jerzy Okulicz pisał:

„Przebacz mi najdroższa! I bądź pewną... że.. mimo całą nikczemność mego postępowa nia... mimo wszystko nie przestałem ko- chać ciebie nigdy. Zdołam — żywię tę na- dzieję — odkupić mą winę, jeśli ty, uko- chana, nie zwątpiłaś o mnie. W przeciw- nym razie... życie straci wszelką wartość dla mnie!

Jerzy.

Młoda kobieta osłupiała pod obuchem tego listu na razie. Mąż jej wyjechał wczo raj do Krakowa — dokąd udawał się co tydzień na konferencję z dyrektorem przed siębiorstwa, którego Okulicz był głównym inżynierem.

Tajemnicę złowróżbnego listu - depeszy doręczonej Genowefie przed chwilą nie o- mieszkała odkryć brutalnie pani Matylda Hulewska żona burmistrza. Przybiegła mia nowicie z okrzykami oburzenia, podając Genowefie gazetę z zakreśloną czerwonym ołówkiem wzmianką w rubryce sądowej.

Nieszczęśliwa pani Okuliczowa dowiedzia- ła się tą drogą, że Jerzy — jej mąż — u- trzymywał od roku przeszło bliskie stosun- ki z niejaką panną Michaliną. W dalszym ciągu sprawozdawca nadmienił, że Michali- na Leska zawiedziona w swych nadziejach oddała sprawę do sądu, żądając od Jerze- go Okulicz 50.000 złotych odszkodowania za niedotrzymanie słowa.

— O jakże smutny epilog małżeństwa z miłości! — szeptała Genowefa drgającym od tłumionego łkania głosem.

Trzy cudowne, bezchmurnie szczęśliwe lata minęły jak sen...

Genowefa otarła łzy spływające powoli po jej przybladłych policzkach. Usłyszała bowiem hałas zatrzaskiwanych drzwi wej- ściowych.

W chwilę potem pani Marta Nocconiowa matka jej, niestara jeszcze otyła dama, wpa dła do salonu i wzięła córkę w potężne [illegible] wołając w niebogłosy:

— Moje drogie biedactwo!... Twój mąż miał romans w Krakowie. Umiał łotr spod ciemnej gwiazdy, maskować się!

Pani Nocconiowa wyjęła ze swej torebki zmiętoszoną gazetę i rzuciwszy ją na stolik pomstowała na zięcia w dalszym ciągu.

Genowefa nie zdołała powstrzymać łez.

— Może Jerzy dał się opanować... usi- dlić... — wtrąciła nieśmiało.

— Tak! Tak! Broń go! — wybuchnęła zasapana pani Nocconiowa — No! No! patrzcie państwo. Nie pozwalam ci wsta- wiać się za tym niegodziwcem. Zabieram cię do domu rodzicielskiego, moja córko!

Uwolniwszy się z macierzyńskich objęć młoda kobieta odparła głosem stanowczym:

— Nie, droga mamo! Nie opuszczę domu i męża.

— Jakto nie! — podchwyciła pani Nocco niowa — po tym policzku zamierzasz żyć z Jerzym nadal.

— Wobec jego listu - depeszy, który o- trzymałam dziś z rana — oświadczyła Ge- nowefa dając go matce do przeczytania — nie mogę odmówić mu możności wytłuma- czenia się.

Pani Marta zmierzyła mówiącą litości- wym spojrzeniem:

— Bój się Boga, kobieto! — zawołała — przez rok okłamywał cię!.... Chcesz prze baczyć mu, nieszczęśliwa?!...

— Może — odparła Genowefa cichutko — może... ale nie dla siebie...

Pani Marta zerwała się z fotela.

— Jezus Marja! Czy dobrze zrozumia- łam cię, moje dziecko? — spytała z niepo- kojem.

Wtem drzwi wejściowe zamknęły się z suchym trzaskiem.

— To Jerzy! — szepnęła strwożona Ge- nowefa.

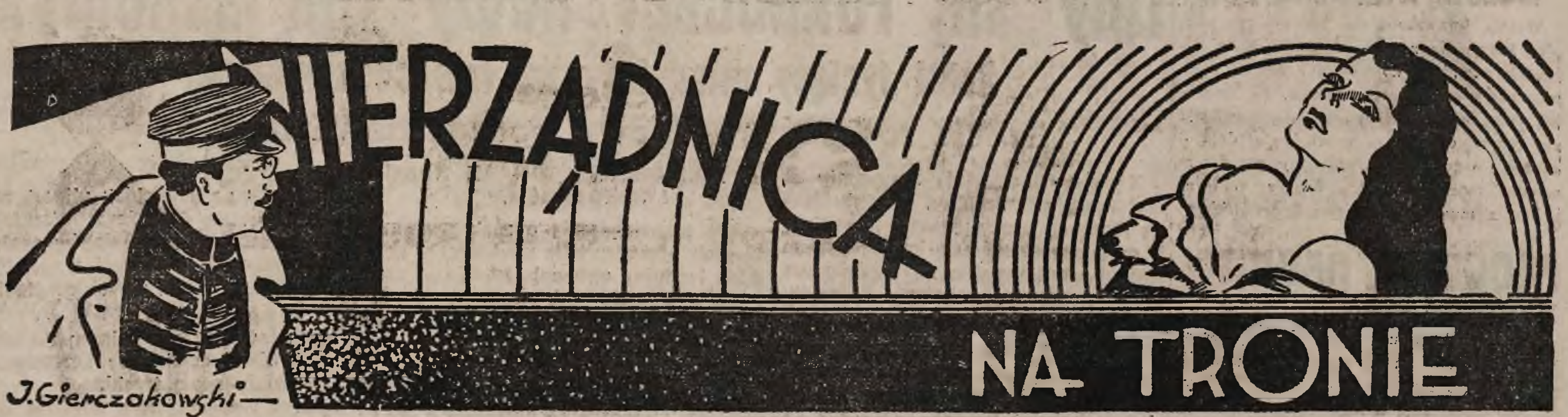
Wysoki i dystyngowany mężczyzna o uj- mującym wyrazie twarzy stanął na progu pokoju.

Był bardzo blady i wzruszony. Oczy jego błyszczały gorączkowym blaskiem. Snać spędził noc na bezsenności i w niepokoju.

Spojrzeniem zdawał się pytać obie kobie ty.

Teściowa odezwała się pierwsza.

— Przyszłam zabrać ci Genowefę — mó wiła niezwykłym u niej, miękkim tonem popychając córkę ku zięciowi — ale... dwo je ich wstawiło się, Jerzy, za tobą! Uściskaj więc swoją żonę i nie poruszajmy przeszło- ści... Wzruszenia są Genowefie wzbronione.



STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Działo się to w r. 1900. Na tron serbski wstąpił młody Aleksander Obrenowicz, który usidlony wdziękami pięknej nierządnicy Dragi Maszyn podniósł ją na tron wbrew woli narodu. W czasie przeglądu wojsk wybawił Dragę od śmierci młody oficer Juljan Subowicz zostając j[illegible]. Po pewnym jednak czasie Juljan przeniósł swe uczucia na piękne dziewczę rozbójnicze, Jadwigę. Zrozpaczona Draga postanowiła niedopuścić do nocy poślubnej młodej pary z pomocą brata Nikodema, który obraziwszy Juljana zmusił go do pojedynku. Juljan powróciwszy do domu spostrzegł z przerażeniem, że Jadwiga została mu uprowadzona.

Tymczasem u Juljana odbyła się tajna narada młodego adjutanta z ex-królem Milanem, w wyniku której zdecydowano się na pęodstępne wymuszenie od Dragi miejsca uwięzienia Jadwigi. W tym celu Juljan napisał list prosząc Dragę o schadzkę.

Z tym listem udała się Draga do uwięzionej Jadwigi z triumfem oznajmiając jej o miłości Juljana ku królowej, co wzbudziło wzgardę dla małżonkka w sercu Jadwigi. Na schadzce Draga przyrzekła Juljanowi uwolnienie Jadwigi, o ile ona sama zechce do niego powrócić. Rozżalona jednak rzekomą zdradą małżonka, Jadwiga nie chce jego uczynić. Niecna Draga triumfuje, nanowo opętując Juljusza. Królowa za pomocą swych sług przyprawia następnie swego śmiertelnego wroga eks-króla Milana o śmierć.

Tymczasem Draga wszedłszy w spisek z doktorem przybocznym Aleksandra, wmawia małżonkowi ciężką chorobę, z której wybawić może go tylko zaprzestanie zajmowania się rządzeniem państwa. Draga wraz ze swym niecnym bratem udają się na ustronną wyspę na Dunaju, gdzie przebywa nieprawy syn Milana, aby go wtrącić do więzienia. W drodze spotyka zbrodniczą parę burza, w czasie której ratuje ich od śmierci — bohaterski Milan. Draga aby zgubić młodzieńca, rozkochała go w sobie namiętnie. Obiecując mu koronę u swego boku nierządnica skłoniła młodzieńca do ucieczki z domu matki, która poprzysięgła jej zemsię za wszelką cenę. Tymczasem Jadwidze która przez liczne przygody dostała się wreszcie do Wiednia, udało się wykraść pewnemu Serbowi listy kompromitujące doszczętnie Dragę. Została jednak posądzona o kradzież w hotelu i stawiona przed komisarza policji. W międzyczasie Draga umieściła Milana u belgradzkiego profesora Papina, rzekomo celem nauki, w istocie jednak aby móc obmyślić dlań sposób śmierci

---

Co, jeżeli ona wykorzysta to przypadkowe spotkanie się, w celu pozbycia się tego, co groziło jej dziś wieczorem, jedyna była to droga, która mogła ją uratować. Czy nie była ta pani zawsze narzeczoną Włodzimierza? Przez nią może zwrócić się do panny Mili, a narzeczonej swej szlachcic z pewnością nie odmówi.

— Ach, wielmożna panienko — zawołała Hanka — płaczę nieszczęśliwa, dziś pobrałam się z Wojtkiem, pastuchem od krów, którego bardzo kocham.

— To zdaje mi się nie może być przyczyną twych łez, czy go nie kochasz?

— Nigdybym nie poszła za niego, gdybym go nie kochała, lecz ja go kocham tysiąc razy więcej niż siebie. Ale co z tego, gdy muszę dziś wieczór iść na noc do pana Włodzimierza, by mu dać prawo pierwszej nocy: tego nie przeżyję, a i z Wojtkiem nie będzie dobrze.

Francuska umilkła, minutę stała nieruchoma, lecz zaraz zabłysło coś w jej oczch, szczególny uśmiech pokazał się na jej twarzy.

— Chodzi tu o prawo pierwszej nocy — rzekła — my możemy otwarcie o tem mówić. Czy nie znaczy to, że ty, zanim dostaniesz się swemu mężowi, musisz należeć do dziedzica?

— Tak, wielmożna panienko, o 10 godzinie w nocy muszą udać się małą furtką po bocznych schodach, do pokoju sypialnego pana i tam... o nikt nie pojmie, jakie to straszne. Panienka myśli, że dziewczyna nie powinna się tak bardzo wzdrygać, gdyż dziedzic jest młody, przystojny, lecz widzi panienka, Wojtek raz tylko mnie kocha i kto wie czy będzie mnie kochać, gdy przepędzę noc u pana.

— Nie pójdziesz dziś wieczorem do pokoju pana — zawołała Francuska. Czy słyszysz? Będziesz sobie z Wojtkiem.

Hanka spojrzała na mówiącą. Myślała, że jest tylko przedmiotem żartu tak słowa te wydały się jej niemożliwe.

— Nie, nie żartuję — ciągnęła Eugenja dalej — Unikniesz strasznego losu. Naturalnie pod warunkiem, że wszystko uczynisz, co ci rozkażę.

— Chętnie wszystko uczynię O, jak wdzięczni będziemy panience, ja i Wojtek. Powróci do nas dawne szczęście.

Biedne dziewczę nie mogło mówić, łzy tamowały jej słowa

— Słuchaj — zaczęła znowu mówić Eugenja — słuchaj i zapamiętaj sobie każde moje słowo. Kiedy masz przyjść do pałacu?

— Dziś wieczorem o 10-ej godzinie.

— Dobrze, przyjdź o 9-ej godzinie nad strumyk. Wiesz gdzie?

— O wiem. Często schodziłam się tam z Wojtkiem. Tam wyznawał mi on swą miłość, tam przepędziliśmy najszczęśliwsze chwile naszego życia.

— Ubierz się w swe zwyczajne suknie, a suknię, którą miałaś w kościele, przynieś. O nic więcej się nie troszcz. Jedno tylko musisz spełnić: podczas całej nocy nie możesz się nikomu pokazać, ani nawet samemu Wojtkowi.

Musisz mi przysiądz, że dopiero jutro pod warunkiem zupełnego milczenia, powiesz Wojtkowi, że nie ty, lecz inna oddała się tej nocy dziedzicowi. Kto zaś jest tą inną, o tem ani słowa, gdyż byłaby to krzycząca niewdzięczność.

Hanka zrozumiała. Przeczuła plan Francuzki, która sama chciała iść do pana. Prawdopodobnie ona chciała zażyć z panem słodkich godzin, które on dla Hanki gotował.

— Uczynię, jak panienka każe — zawołała Hanka uszczęśliwiona.

— Ach, wspanale się uda. Jesteśmy jednakowego wzrostu, kolor naszych włosów jest też podobny, więc, gdy będzie trochę ciemno, to pan weźmie panienkę za mnie.

— Cicho, dziewczyno. Nie potrzebujesz zaprzątać sobie głowy tem, co tam się stanie. Zakazuję ci myśleć o tem. Masz tu jeszcze parę złotych, przyjm je jako podarek ślubny. Bądź szczęśliwa, to najważniejsze w życiu, a teraz idź i milcz o wszystkiem. Bądź zdrowa, widzisz, że Bóg ci dopomógł

ROZDZIAŁ XCVII.

Serbska sprawiedliwość

Ferry przerwał swe opowiadanie na kilka minut. Nalał znów herbatę i wypalił nowe cygaro.

— Wcale wesoła opowieść — zawołał Juljan — przeczuwam jak się skończy. Francuska ta zakochała się w młodym szlachcicu, że za każdą cenę chciała spocząć na jego piersi. No, a że piękną Hankę uszczęśliwiła, więc jej też można przebaczyć.

— Mylisz się, mój przyjacielu — odpowiedział Ferry. — Tak wesołem, jak sądzisz, nie jest moje opowiadanie

I znów usiadł i zaciągając się cygarem, opowiadał dalej:

Dziesiąta godzina wybiła na zegarze kościelnym, najwyższy czas iść na spoczynek. I w samej rzeczy pogasły światła we wszystkich oknach. Karczma tylko stanowiła wyjątek. Siedział w niej Wojtek i pił więcej, niż pijał dotąd w swem życiu.

Gospodarz i kilku spóźnionych gości nie mogli zrozumieć że Wojtek dziś właśnie tu się znajduje, a nie przy dopiero zaślubionej żonie. Dopiero, gdy zarządca wszedł do karczmy, aby także wychylić szklaneczkę i poszeptał chwilę z gospodarzem i innymi, wskazując przytem na wskazówkę zegara, zrozumieli, że biedny Wojtek zapija się ze zmartwienia, że żona jego przepędza noc u dziedzica.

Ha, trudno, stary zwyczaj.

Ale i w pałacu był jeszcze jeden pokój oświetlony Znajdował się w nim Włodzimierz Mirko. Był to jego pokój sypialny.

Włodzimierz leżał na kanapce i czytał francuską powieść. Był mocno rozgoryczony, Mila nie kochała go. Było mu to całkiem jasne. Rzucił powieść w kąt i zeskoczył z kanapy.

— Ach, pocóż się dręczyć. Głupiec ten, kto wiele liczy na serce kobiece. Wszyscy używają miłości. Bóg mi świadkiem, że byłem innym. Chciałem uszczęśliwić swą żonę. Ale nie będzie tak. Użyję teraz przynajmniej więcej rozkoszy miłosnych.

Która już godzina? Pięć minut po 10-ej. Ta mała zaraz nadejdzie. Zdaje mi się, że przypominam ją sobie. Ładne dziecko. No, może mi poświęcić parę godzin nocnych.

Nienawidziłem tego zwyczaju. Byłem zdecydowany zmienić go, ale nie zrobię tego, Milo, ty ponosisz tu winę. Gdy stanę się szatanem, płonąć będę na twem sumieniu.

Ale co? Czy ona pyta o to? Ma przecież swą Eugenję. Jestem pewny że ta Francuska jest winna wszystkiemu, niejeden ona grzech wszczepiła w serce Mili. Ale cicho, coś słychać na schodach. Zgaszę lampę. Niech ciemność ogarnie pokój i ukryje wstyd młodej dziewczyny.

Do drzwi lekko zapukano. Włodzimierz otworzył: w drzwiach stanęła postać kobieca w stroju dziewcząt wiejskich. Była to bezwątpienia Hanka.

— Chodź bliżej. Dlaczego się wahasz. Oto moja ręka, bierz ją i chodź.

Pochwycił ją za rękę wciągnął do pokoju. Zauważył, że ręka dziewczyny była zimna.

— Boisz się? — spytał, obejmując smukłą postać dziewczyny i przyciskając ją do piersi. — Nie obawiaj się. Nie potrzebujesz drżeć. Czy z niechęcią tu przyszłaś?

— Tak, — wyszeptała dziewczyna

— No, poznamy się lepiej. Czy może zaświecić lampę? Czy przyjemniej ci może będzie?...

— Nie, nie, lepiej ciemno.

Włodzimierz dziwił się wymowie Serbki, tchnącej obcym akcentem.

Prawdopodobnie Węgierka przesiedlona w Serbji. Różne narodowości są przecież w Serbji, a o Węgierkach mówią, że są ogniste. Doskonale.

Zaprowadził ją do kanapki, posadził obok siebie i spytał:

— Czy kochasz swego Wojtka?

Ona skinęła głową, nic nie odpowiadając.

— Czy nie wydaje ci się strasznem, że musisz do mnie należeć, zanim staniesz się w rzeczywistości żoną Wojtka?

Dalszy ciąg jutro



Bieg naprzełaj o puhar „Torpedy”

sensacją sportową w Zagłębiu

Jak to było do przewidzenia, ogłoszona przez nas zapowiedź „Biegu Naprzełaj" o puhar naszego wydawnictwa, dotarła do wszystkich kół zawodników Zagłębia, Śląska a nawet Krakowa, budząc wszędzie wielkie zainteresowanie. Niemniejsze zainteresowanie budzi „Bieg Naprzełaj" wśród publiczności zagłębiowskiej gdyż impreza ta będzie pierwszą tego rodzaju w Zagłębiu. „Bieg Naprzełaj Torpedy" będzie więc efektownem zamknięciem sezonu lekkoatletycznego w Zagłębiu Węglowem.

Dla zwycięzców wydawnictwo „Torpedy" ufundowało szereg cennych nagród (puhar kryształowy, bronzowa patera, najnowocześniejszy radjoodbiornik z dynamicznym głośnikiem, serwis stołowy, zegar postumentowy, pióra złote i td.).

REGULAMIN

1) Bieg naprzełaj o puhar wędrowny „TORPEDY" odbywa się raz w roku i organizowany jest przez Strzelecki Klub Sportowy w Sosnowcu.

2) Start i meta na stadjonie PW. i WF.

3) Udział w biegu mogą brać wszyscy obywatele Państwa Polskiego którzy ukończyli 17-ty rok życia i zostali przez lekarza uznani za zdolnych do biegu.

4) Bieg przeprowadzony zostanie w dwuch klasach a) kobiety na trasie około 1.500 mtr b) mężczyźni na trasie około 5.000 mtr.

5) Zawodnik przybywający pierwszy do mety zdobywa puhar kryształowy na przeciąg jednego roku oraz wartościową nagrodę, która zostaje własnością zwycięzcy.

6) Puhar staje się własnością zawodnika, o ile zdobędzie go trzy razy niekoniecznie z rzędu.

7) Zawodniczka przybywająca pierwsza do mety zdobywa wartościową nagrodę na własność.

8) Następnych 5-ciu zawodników i 3-y zawodniczki otrzymują wartościowe nagrody.

9) Każdej klasie zostanie przeprowadzona punktacja zespołowa licząc za pierwsze miejsce tyle punktów ilu zawodników (zawodniczek), ukończy bieg.

10) Nagrodę zespołową otrzyma ten Klub który według wyżej podanej punktacji uzyska w obydwóch grupach razem największą ilość punktów.

11) Każdy zawodnik musi być ubrany w kostjum lekkoatletyczny dowolnych barw.

12) Podczas biegu obowiązuje regulamin PZLA.

13) Prawo ostatecznej interpretacji niniejszego regulaminu, jak również rozstrzygania wszelkich sprzeczności w toku rozgrywania zawodów w tym biegu zastrzeżone jest zarządowi Strzeleckiego Klubu Sportowego w Sosnowcu, oraz delegatowi wyznaczonemu na ten bieg przez władze śląskiego Okręgowego Związku Lekkoatletycznego.

14) Wpisowe od zawodnika i zawodniczki wynosi 20 groszy. Zgłoszenia z załączonem wpisowem przyjmuje redakcja Torpedy Sosnowiec, ul. Sobieskiego 10 do dnia 3-go października włącznie godz. 12 w południe.

15) Badanie lekarskie zawodników odbędzie się w dniu biegu o godz. 10-ej w szatni na stadjonie, gdzie powinni się stawić uczestnicy biegu najpóźniej do godz. 11-ej. Bez badania lekarskiego nikt do biegu dopuszczony nie będzie, a orzeczenie lekarskie jest dla kierownictwa miarodajne.

Znamienna uchwała Strzeleckiego K. S.

w obronie czystości sportu

Poruszana niejednokrotnie przez nas sprawa startowania zawodników jednego klubu w barwach innych organizacyj sportowych (co jest sprzeczne z przepisami o amatorstwie) — nie pozostała jak się dowiadujemy bez echa.

Na ostaniem posiedzeniu zarządu Strzeleckiego Klubu Sportowego, na porządku dziennym znalazła się m. in. poruszona przez nas sprawa w artykule „Jak wypacza się idee sportu". Na temat ten zabierali głos poszczególni członkowie zarządu słusznie podkreślając w dyskusji liczne wynaturzenia jakie powodują w życiu sportowem pewne sportowe organizacje zawodowe. Dyskusje tą zakończono uchwałą, mocą której zarząd Strzeleckiego KS., stojąc na straży przepisów o amatorstwie, zabrania zawodnikom swego klubu brania udziału w jakichkolwiek zawodach

W BARWACH INNYCH ORGANIZACYJ

W decyzji tej SKS. wychodzi ze słusznego założenia, że jako klub sportowy, winien zmierzać do zwiększenia czynnika wychowawczego wśród swych członków, a to przez celowe wydawanie postanowień i instrukcyj normujących sposób uprawiania sportu, przez dążenie do racjonalnego rozwoju fizycznego swych członków, przez kontrolę nad ich działalnością i czuwaniem nad wychowaniem należytych stosunków sportowych i towarzyskich. Jedynie w ten sposób spełni klub swe zadanie w wychowaniu fizycznem i obywatelskiem swych członków przygotowując ich do zadań i prac dla dobra sportu i Państwa.

Uchwała powzięta przez zarząd Strzeleckiego KS. może świecić przykładem zarządom innych klubów sportowych, gdzie zwłaszcza na terenie

ZAGŁĘBIA WĘGLOWEGO I KRAKOWA

toleruje się podobne postępowanie członków przechodząc zazwyczaj nad tą sprawą do porządku dziennego. Należy raz skończyć z wypożyczaniem zawodników organizacjom, zasadniczo niesportowym, które nie chcą zadawać sobie trudu wychowania u siebie „na rybku" lecz sięgają w razie potrzeby do rezerwuaru, jaki stwarzają inne kluby czysto sportowe.

Do sprawy tej należy przystąpić z całą bezwzględnością, nie licząc się z utratą tej części zawodników, którym podobne zarządzenia klubów nie przypadną do smaku, lub też z tych czy innych względów zarządzeniom tym nie będą mogli się podporządkować. — Sport musi być uprawiany dla sportu, a nie dla

KOMBINACJI SPORTOWO - ORGANIZACYJNYCH

różnych panów referentów sportowych w organizacjach zawodowych.

Przeważnie kluby sportowe organizacji zawodowych nie wykazują żadnej prawie aktywności, stanowiąc istotnie pozycję martwą w dziedzinie życia sportowego na terene np. Zagłębia czy Krakowa.

Ludzie, którym powierzono referaty sportowo nieposiadając na tyle energji dopuścili do skostnienia dziedziny wychowania fizycznego swych członków, wypełniając sztucznie powstałe luki zawodnikami wypożyczonymi w razie potrzeby z klubów czysto sportowych.

A przecież sport w tych właśnie organizacjach a nie w innych powinien stać na najwyższym poziomie, gdyż posiadają one naprawdę

IDEALNE WARUNKI MATERJALNE

bez których nie może być dziś mowy o rozwoju wychowania fizycznego. — Panowie referenci sportowi tych organizacyj mieliby wdzięczne pole do działania.

Jest to jednak praca dla ludzi zamiłowanych w tym kierunku, dla ludzi pełnych energji i siły witalnej, którzy chcieliby wypracować własną energją odpowiedni poziom sportowy nietylko własnej organizacji, ale całego naszego sportu. — Poziom nie w ciasnem egoistycznem pojęciu, lecz o szerokiem społeczno - sportowem znaczeniu, bo tylko taki cel wart jest tego aby dlań poświęcać swoje zdolności, wiedzę i pracę.

W klubach sportowych organizacji zawodowych niebrak zapewne jest ludzi, którym możnaby powierzyć kadry swych członków i rozpocząć w swym lokalnym odcinku pracy celowej i żywej. Aby do tego jednak dojść w organizacjach tych trzeba

DOPROWADZIĆ DO ZMIANY WARTY,

do odmłodzenia stanowisk referentów sportowych, a dotychczasowym trzeba wytłumaczyć, że funkcja refenta sportowego, to nie jest zaszczyt ani specjalne odznaczenie, że funkcja ta to nie ułatwienie drogi do celów osobistych — to jest obwiązek, którego właściwego wykonania ma prawo domagać się każdy członek dbający o dobre imię swej organizacji.

SŁAWSKI.

Pięciobój pań o mistrzostwo Polski w Sosnowcu

W dniu 4 października br. w Sosnowcu odbędą się na Stadjonie WF. o godzinie 14 zawody o mistrzostwo Polski w pięcioboju pań.

Zawody organizuje Strzelecki Klub Sportowy w Sosnowcu.

Konkurencje pięcioboju pań są następujące: **100 m., skok wdal, skok wzwyż, pchnięcie kulą i rzut oszczepem.**

Zgłoszenia wraz z opłatą wpisowego w wysokości 1 zł. od zawodniczki przyjmuje sekretarjat Śląskiego OZLA. Katowice, ul. Kilińskiego Nr. 23 (skrytka pocztowa 63) do dnia 2 października br.

Jak się dowiadujemy, spodziewany jest udział w 5-cio boju czołowych lekkoatletek polskich z Kwaśniewską i Wajsówną na czele.

Wspaniała forma Heljasza

Na czwartkowem treningu na boisku Warty doskonale usposobiony nasz najlepszy miotacz Heljasz osiągnął wspaniały wynik, Kula o wadze 5 kg. osiągnął Heljasz rzuty do 19 mtr.! rzucając kulą o przepisowej wadze na odległość 16 m. 55 cm. Rzut mierzył prof. Wychowania Fizycznego jednego z gim[illegible] [illegible]kiego p. Sagański.

Sport na Śląsku

WALASIEWICZÓWNA W CHORZOWIE

Walasiewiczówna otrzymała kilka zaproszeń na zawody w kraju i startować będzie 13 bm. w Chorzowie, 14 bm. we Lwowie, 21 w Grudziądzu, a 22 bm. w Gdyni. W dniu 23 bm. na okręcie MS. „Batory" Walasiewiczówna odjedzie do Ameryki

Nieszczególne wyniki

POLAKÓW W RUMUNJI

Piąty etap biegu kolarskiego dookoła Rumunji wygrał Francuz Gallien. Polacy zajęli dalekie miejsca mianowicie Daniel 17-te, a Duda 19-te.

W ogólnej klasyfkacji Polacy znajdują się równie w drugiej dziesiątce zawodników.

Sport w Zagłębiu

Pierwsze gry

O MISTRZOSTWO ZAGŁĘBIA W TENISIE

W rozpoczętych na kortach STS Unja w Sosnowcu, turnieju o mistrzostwo tenisowe Zagłębia rozegrano szereg gier pojedyńczych panów, które dały następujące wyniki: **Łukasiewicz — Laciński** 6:1, 6:1; **Jurkiewicz — Gluck** 6:2, 6:2; **Musset — Fornalczyk** 7:5, 6:3; **Helberg — Halpern** 6:2, 6:0, **Mikołajewski — Brodzisz** 6:3, 6:1; **Wolf — Nachemja** 6:4, 7:5.

Organizacja turnieju sprawna.

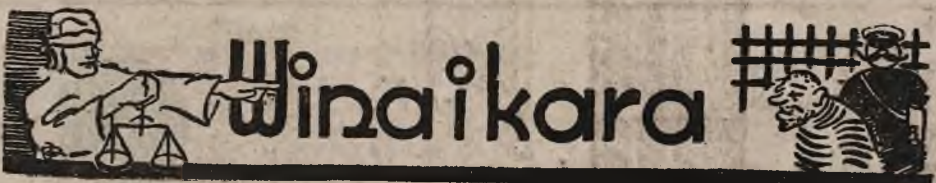
Sport w Krakowie

Nowe instruktorki W. F.

Z KRAKOWA

W Centr. Inst. Wych. Fiz. na Bielanach odbył się kobiecy kurs instruktorek WF.

M. in. kurs ukończyły **Zofja Batkówna (Kraków), Jadwiga Hermanówna (Kraków) Cecylja Malczykówna (Kraków), Barbara Wiśniewska (Kraków) oraz Janina Jeleniewska z katowickiej „Pogoni" i Marja Strzałkowska z Cieszyna.**



IMIENINY

Dziś twoje imieniny — rzekła pani C. do męża. — Znakiem tego idź Jurek na miasto i kup na wieczór wódeczność a także samo zagrychę.

Posłuszny małżonek zastosował się do polecenia i udał się do pobliskiej rest[illegible].

— Polecam wiśniówkę — zachwalał restaurator. — Pierwszorzędny gaz w s[illegible] i zapachu. Pan szanowny spróbuje kielonek dla przekonania.

— Faktycznie dobra — stwierdził pan C. wychyliwszy kieliszek.

— A żytniówka moja to w całej okolicy słynna. Ochlaj pan jaki uskuteczniasz? Takiem sposobem nie obejdzie się bez żytniówki. Pociągnij pan kielonek!

Po żytniówce pan C. wypróbował anyżówkę. Następnie łyknął kropelkę pieprzówki, po której przyszła kolej na kminkówkę, a również na szklaneczkę trojniaku i kufelek piwa jasnego, mieszanego z ciemnem.

Nie mogąc doczekać się powrotu męża, pani C. ruszyła na poszukiwanie. Niedaleko jednak zaszła, gdyż przed bramą ujrzała jakieś zbiegowisko.

Podbiegła i — zbladła.

Na bruku leżał pan C. Twarz jego miała ceglaste zabarwienie, a zamknięte oczy i nieruchoma postać wskazywały, że biedak zemdlał.

Litościwi przechodnie starali się cucić nieszczęśliwego, wysiłki ich jednak nie odnosiły skutku. Wreszcie pojawiła się butelka wódki i ktoś zakomenderował:

— Dwóch niech go trzyma, i trzeci leje wódkę do ust!

Wówczas zemdlony poruszył wargami i jęknął:

— Lepiej niech jeden trzyma, a dwóch leje wódkę...

Oburzona pani C. sprawiła mężowi w domu prawdziwą łaźnię. Że zaś biedak bronił się, iż restaurator jest wszystkiemu winien, przeto dostało się również restauratorowi.

W rezultacie pani C. stanęła przed sądem.

Sąd wybaczył oskarżonej pobicie męża. Restauratora jednak nie można było darować, wobec czego pani C. powędrowała na tydzień do aresztu.

DROBNE OGŁOSZENIA

WOLNE POSADY

PANNA

do zajęć biurowych ze znajomością pisania na maszynie potrzebna „Torpeda" pod — „Początkująca".

POSAD POSZUKUJĄ

SAMOTNA, uczciwa zajmie się domem i gospodarstwem. Łask. zgłoszenia: Torpeda — Kraków, Florjańska pod „Skromne wymagania".

KELNER, uczciwy poszukuje posady — Torpeda, Kraków, pod „Zaraz".

STRÓŻOSTWA w Krakowie poszukuję za kaucją 500 zł. poważne referencje. Franciszek Chyczyński Kraków, Arjańska 1.



KSIĘGA ADRESOWA

INFORMATOR PRZEMYSŁU — HANDLU — RZEMIOSŁA

województw:

Śląskiego, Krakowskiego i Kieleckiego.

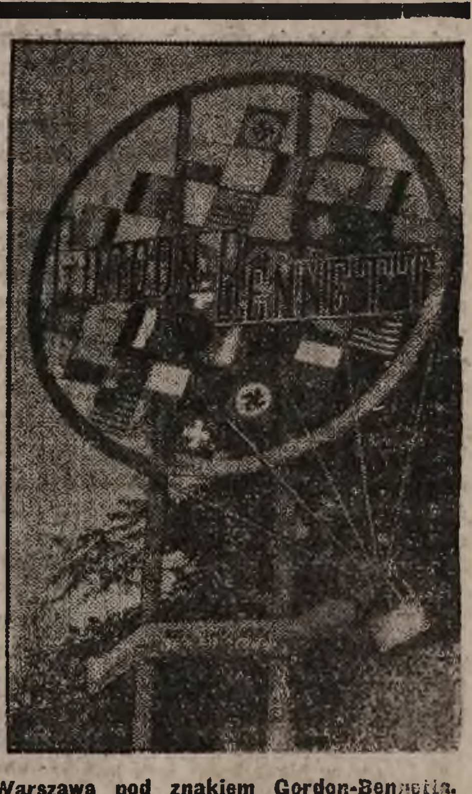
Na terenie trzech naszych największych i najpoważniejszych pod względem gospodarczym województw: Śląskiego, Krakowskiego i Kieleckiego, stanowiących jeden wielki okręg przemysłowy Polski, od dawna już daje się odczuć brak podobnego wydawnictwa. Jak się dowiadujemy, Dąbrowsko - Śląskie Zakłady Drukarskie i Wydawnicze sp. z o. o. (Sosnowiec, Sienkiewicza 5), po porozumieniu się z instytucjami i organizacjami przemysłowo - handlowemi, oraz po dokładnem omówieniu i ustaleniu wielu szczegółów z czynnikami zainteresowanymi przystąpiły do wydania: Księgi Adresowej — Informator Przemysłu — Handlu i Rzemiosła Województw: Śląskiego, Krakowskiego i Kieleckiego. W wydawnictwie tym duży nacisk położono na stronę monograficzną, z uwzględnieniem ważnych i koniecznych w codziennem życiu informacyj fachowych, rad i wskazówek.

Poza tem Księga Adresowa zawierać będzie spis wszystkich firm przemysłowych, handlowych i większych firm rzemieślniczych, oraz przedsiębiorstw i instytucyj rolniczych, wreszcie spis branż i wolnych zawodów. Materjał monograficzny informacyjny czerpany będzie ze źródeł oficjalnych, z urzędów wojewódzkich, izb przemysłowo - handlowych, izb rzemieślniczych, izb rolniczych, zarządów miast i innych urzędów i instytucyj państwowych.

W ten sposób pomyślana Księga Adresowa wielkiego okręgu przemysłowego Polski, zamykającego się w trzech województwach stanie się prawdziwym doradcą każdego przemysłowca, handlowca i rzemieślnika, będzie informować i udzielać rad w wielu niejednokrotnie skomplikowanych sprawach zawodowych. Dodać przytem należy, że Księga Adresowa będzie rzadką okazją do zareklamowania firm.

Spodziewać się należy, że inicjatywa ta odpowiednio zostanie oceniona i spotka się z ogólną życzliwością i poparciem.

Zwrócić uwagę należy pozatem, że Dąbrowsko - Śląskim Zakładom Drukarskim i Wydawniczym do wydania Księgi Adresowej przyświecał przedewszystkiem cel spopularyzowania tego wydawnictwa wśród najszerszych sfer przemysłu, handlu i rzemiosła. I dlatego też cena Księgi Adresowej skalkulowana została stosunkowo nisko. Cena Księgi Adresowej, która będzie zawierać przeszło 150.000 adresów, objętości około 800 stron, w solidnej, złotem tłoczonej oprawie płóciennej wyniesie tylko zł. 8.



Warszawa pod znakiem Gordon-Bennetta. Na ulicach ustawiono specjalne transparenty przybrane barwami państw st[illegible] w zawodach.



NAD GROBEM Ś. P. WOJCIECHA STPICZYŃSKIEGO. Chwila ostatniego pożegnania rodziny ze zwłokami ś. p. Wojciecha Stpiczyńskiego, posła na sejm i znakomitego publicysty.

TĘSKNIMY

PANNA bez przeszłości i wad pragnie znaleźć bratniej duszy. Listy do Torpedy — Kraków, pod „Niekłótliwa".

KAWALER, lat 23, na dobrej posadzie ożeni się z panną solidną, spokojną. Zgłoszenia listowne z fotografją do Torpedy — Kraków, pod „Pieniądz nie odgrywa roli".

RZĄDOWIEC z dwojgiem dzieci, mała realność poszukuje tą drogą odpowiedniej towarzyszki życia. Mały posag wymagany. Zgłoszenia listowne „Torpeda" — Kraków, Florjańska 36 pod „Domek".

PODOFICER, kawaler lat 28, mówią, że przystojny, bez nałogów, poślubi pan[illegible] z małą gotówką, ewentualnie mieszkaniem. Łaskawe zgłoszenia listowne: Torpeda, Kraków, Florjańska 36, pod „Kawalerja".

NIEPRZECIĘTNIE INTELIGENTNA nawiążę korespondencję z panem, wybitnym intelektualistą. Cel „Mocne wrażenia". Zgłoszenia listowne: Torpeda — Kraków, Florjańska 36 pod „Intelekt„.

ŚLUSARZ - MECHANIK na stałej posadzie, poślubi pannę, skromną niedzisiejszych zasad. Służące mile widziane. Zgłoszenia: Torpeda, Kraków, Florjańska 36 — pod „Szlachetny„

EMERYT, lat 55, wdowiec, mały domek z ogródkiem w okolicy Krakowa, szlachetny uczciwy poszukuje matki dla swego pięcioletniego syna. Zgł. Torpeda, Kraków Florjańska 36 pod „Wieś„.

Miesięczny abonament „Torpedy" z dostawą do domu zł. 1.50 | Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Florjańska 36. Tel. 177-36 Telefon nocny (do godz. 23) 163-37 | Drobne ogłoszenia 5 gr. za słowo

Drukiem i Nakładem „Nowoczesnej Drukarni Wydawniczej" Sp. z ogr. odp. — Sosnowiec, Sobieskiego 10. Redaktor odpowiedzialny: Wit. Krajewski